

Obrona rozumu - Gilbert Keith Chesterton

Obrona rozumu to wybór esejów G.K. Chestertona. Wybitny angielski pisarz z typowym dla siebie błyskotliwym humorem, czasem nabierającym cech humoru czarnego, opisuje przejawy współczesnego sposobu myślenia, wykazując, że są to w istocie przejawy bezmyślności. To nie moralność czy polityka są dzisiaj w stanie upadku – twierdzi Chesterton – lecz rozum. Nasza cywilizacja, jeśli ma przetrwać, musi na nowo odkryć sztukę jasnego, spójnego rozumowania. (od Wydawcy)



Obrona rozumu to wybór esejów G.K.

Chestertona. Wybitny angielski pisarz z typowym dla siebie błyskotliwym humorem, czasem nabierającym cech humoru czarnego, opisuje przejawy współczesnego sposobu myślenia, wykazując, że są to w istocie przejawy bezmyślności. To nie moralność czy polityka są

dzisiaj w stanie upadku — twierdzi Chesterton — lecz rozum. Nasza cywilizacja, jeśli ma przetrwać, musi na nowo odkryć sztukę jasnego, spójnego rozumowania. (od Wydawcy)

Gilbert Keith Chesterton

Obrona rozumu

data premiery: 1 XII 2014

Wydawnictwo Fronda

Kobieta. Studium naukowe

Tytuł dzieła, które właśnie mam przed sobą, brzmi: *Kobieta. Studium naukowe i argumenty w jej obronie*. Nigdy dotąd nie przyszło mi do głowy, że kobieta potrzebuje jakichkolwiek argumentów w swojej obronie, a kiedy sobie pomyślę, co też miałyby do powiedzenia znane mi kobiety na wieść, że są przedmiotem „studium naukowego”, przechodzą mnie zimne ciarki.

Książka, napisana przez pana T. A. Seeda w oparciu o francuską pracę Alfreda Fouillée, zawiera wiele rozsądnych, obrazowych argumentów, mających dowieść, że kobieta jest równa mężczyźnie. Niestety, wszystko to opiera się na błędnym założeniu. Autor próbuje dowodzić równości płci na bazie nauki, dając nam za przykład obyczaj takiej czy innej nieszczęsnej ameby, zaginionej w pomroce dziejów. Zamiast tego powinien zwrócić się przeciw naukowcom, wyjaśniając im, z całym szacunkiem, że nauka nie ma nic wspólnego z kwestią czyjejkolwiek niższości bądź wyższości. To przecież oczywiste. Nauka może dowodzić, że kobieta jest strukturalnie odmienna od mężczyzny, ale to, czy stoi od niego wyżej czy niżej, czy też jest mu równa, nie ma z nauką nic wspólnego – to już wybór opcji, którą chcemy przyjąć. Nauka spełnia swój obowiązek, informując nas, że małpa posiada ogon, a człowiek nie, lecz kwestia, czy lepiej mieć ogon, czy nie mieć leży poza sferą nauki, w domenę gustu i wyobraźni. Tu zaś odpowiedzi mogą być rozmaite.

Autor książki cytuje Herberta Spencera, który zauważył, skądinąd słusznie, że kobiety interesują się innymi ludźmi bardziej niż ideami. Spencer twierdził, że dowodzi to niższości kobiet, gdyż najnowsze produkty ewolucji człowieka to „myślenie abstrakcyjne i poczucie abstrakcyjnej sprawiedliwości”. Mamy tu okazję podziwiać w akcji ten

dziwaczny religijny dogmat, zakorzeniony w umysłach ludzi twardo wierzących w teorię ewolucji – koncepcję, że to, co najnowsze, zawsze musi być najlepsze. Kobieta, która rozumie drugiego człowieka (a wiele jest takich kobiet) rozumie najbardziej złożony i nieprzetłumaczalny szyfr, jaki można sobie wyobrazić. Tymczasem ktoś, kto rozumie ideologię, rozumie jedną z najprostszych rzeczy, jakie w ogóle wymyślono – alfabet ludzkiej myśli. I co to w ogóle znaczy „abstrakcyjna sprawiedliwość”? Osobiście nie mam pojęcia, wiem tylko, że im bardziej sprawiedliwość jest abstrakcyjna, tym bardziej staje się niesprawiedliwa. Zgodnie z logiką Spencera, powinniśmy uznać, że pisanie na maszynie to czynność stojąca wyżej niż gra na organach, bo maszynę wynaleziono później.

W każdej filozoficznej dyskusji na temat kobiet ktoś oczywiście musi zacytować Schopenhauera. Filozof ten bardzo krytycznie odnosił się do płci pięknej. Co prawda, mam wrażenie, że większość pań, jak też większość zwolenników feminizmu, wcale by sobie nie życzyła jego aprobaty. Przypuśćmy, że jakiś dżentelmen marzy o tym, aby cała ludzkość szczyła i zginęła marnie, w związku z czym obdarza ciepłymi uczuciami wyłącznie takie zjawiska, jak morderstwo albo tyfus płamisty. Gdyby dżentelmen ów spoglądał na nas z kochającą tkliwością, byłoby to dla nas bardziej niepokojące niż pochlebne. Jednakże warto przez chwilę zatrzymać się nad cytatem, przytoczonym w tej akurat książce, bo jest to cytat, który świetnie pokazuje zadziwiającą literacką pomysłowość Schopenhauera i jeszcze bardziej zadziwiające oderwanie tego filozofa od realnego życia.

Kobiety, twierdzi Schopenhauer, najlepiej opiekują się dziećmi, a dzieje się tak dlatego, że same są jak dzieci – „infantylne, ograniczone, jałowe intelektualnie”. Ale przecież wszyscy wiemy, jak wygląda opieka

kobiety nad dzieckiem. Kobieta zapracowuje się prawie na śmierć i zadęcza się niepokojem. Najprostszy sposób, żeby rozważyć tezę Schopenhauera, to sprawdzić, co też jedne dzieci robią dla drugich. Jeśli „jałowość intelektualna” i „ograniczenie” jakiegoś siedmiolatka powoduje, że zadęcza się on dla dobra innego siedmiolatka, w takim razie porównanie Schopenhauera ma sens. Niestety – smutne doświadczenie uczy, że siedmiolatek prędzej kopnie drugiego siedmiolatka w łydkę i ucieknie z jego zabawką. Całe porównanie jest więc nonsensem. Dziwne, że na miano filozofa mógł w ogóle zasłużyć literat, nieważne jak błyskotliwy, który potrafi oprzeć argumentację na założeniu, że jeśli ludzie coś kochają, musi to być do nich podobne. Skoro kobiety są infantylne, bo kochają dzieci, to mężczyźni są zniewieściali, bo kochają kobiety.

Za godne pogardy należy uznać wszelkie argumenty, mające dowodzić niższości kobiet z przyczyn biologicznych i posługujące się w tym celu analogiami ze światem zwierzęcym. Jeśli to prawda, że jakiś gatunek pawianów przejawia silnie rozwinięty instynkt macierzyński, rozsądna etyka ma na ten temat do powiedzenia tylko tyle, że dobrze się to składa dla pawianów. Pawiany mogą stać niżej od ludzi; to samo dotyczy ptaków. Ale śmiertelnik z ptasimi skrzydłami – to anioł, a śmiertelnik z instynktem macierzyńskim – to matka.

O boskości kobiety rozstrzyga to, czym kobieta jest, a nie jak została stworzona. Zawsze zdawało mi się osobliwe, że chrześcijanie krzywią się z obrzydzeniem na „poniżającą” koncepcję, że człowiek powstał z niższych zwierząt, choć przecież sama chociażby Biblia, z wybornym zdrowym rozsądkiem, podaje, że człowiek powstał z czerwonej gliny. Jeszcze dziwniejsze jest to, że filozofowie, którzy roztropnie akceptują naszą sympatyczną więź rodzinną z innymi stworzeniami, próbują

jednocześnie wskrzesić niemądre i prostackie uprzedzenia wobec zwierząt, aby podważyć moralną godność mężczyzn i kobiet. Nawet gdyby ktoś tysiąc razy dowiódł (a nikomu nigdy się nie udało), że kobieta jest od mężczyzny słabsza nie tylko fizycznie, ale też umysłowo, wcale nie miałbym o kobietach gorszego zdania, a wręcz przeciwnie, podziwiałbym ten cudowny rycerski instynkt Stwórcy, który dostrzegł w płci pięknej szczególne możliwości i wskazał jej wzniosłe cele. Romantyzm życia i romantyczne uniesienia poezji opierają się przecież na idei, że skrajna słabość nieoczekiwanie zdobywa przewagę nad siłą. Jednak filozofowie, którzy wysławiają siłę, są dotknięci szczególną klątwą. W żaden sposób nie dociera do nich, że istnieje więcej niż jeden rodzaj siły i więcej niż jeden rodzaj słabości. Wielkie rozmiary mogą stanowić słabość dokładnie tak jak małe; wielbłąd tak samo nie nadaje się do przechodzenia przez ucho igielne, jak mikrob do ciągnięcia wozu z sianem.

Co do mnie, wierzę niezłomnie w równość płci. Kobieta nie powinna być traktowana ani jak drewniany bożek, ani jak drewniana miotła. W interesie równości muszę jednak zauważyć, że mechaniczne zrównanie kobiet i mężczyzn w dziedzinach takich jak sport czy praca zawodowa na pewno nie służy kobietom. Najpewniejsza droga do nierówności – to identyczność. Konkurencja między kobietami a mężczyznami, walka o to, kto okaże się lepszym majstrem, żołnierzem czy krawcem, może w końcu doprowadzić do nowego podporządkowania kobiet, i to dużo bardziej brutalnego i bezdusznego niż to, które jeszcze niedawno było hańbą naszych dziejów. Nie tędy droga. Potrzebny jest raczej nowy i udoskonalony podział pracy. Zaś obojętne, jakie rozwiązanie okaże się najlepsze (a nie udaję, że umiałbym tu podjąć decyzję), z całą pewnością nie może się ono opierać na żalonym, ciasnym poglądzie, że jest coś wzniosłego w pracy zawodowej i coś poniżającego w pracy wykonywanej w domu.

Jest to fragment książki wydawnictwa Fronda – Gilbert Keith Chesterton „Obrona rozumu”, którą można nabyć w Księgarni Ludzi Myślących